Nr. 276. Lwów — Piątek dnia 2. grudnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie .... 1 K.
Kwartalnie .... 3 „
Rocznie .... 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie .. 1 K 50 h
Kwartalnie .. 4 „ 50 „
Rocznie ...18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie .. 2 K 30 h
Kwartalnie .. 6 „ 85 „
Rocznie ...27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi .. 6 „
na dworcach .. 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz patitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Co dzień niesie?

* Projekt reform w Królestwie.
* U prez. min. Koerbera była deputacya producentów chmielu w sprawie traktatu z Niemcami.
* W Wiedniu odbyła się konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych.
* 50 rocznica istnienia pruskiej izby Panów.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). »Wr. Allg. Ztg.« donosi, że do ambasady japońskiej w Wiedniu zgłosiło się kilku dezerterów rosyjskich, zupełnie wygłodzonych, z prośbą o przyjęcie ich do armii japońskiej. Ambasada prośbie tej odmówiła, gdyż Japończycy z zasady nie przyjmują cudzoziemców do swojej armii.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą dnia 29. bm.: Oddział japoński, który po walce pod Sinchonczen cofnął się na swoją pozycyę, zatrzymał się o 12 klm. na południe od tej miejscowości. Według opowiadania miejscowej ludności, Japończycy są bardzo przygnębnieni i mają wielu rannych. Dziś rano wojska nasze podjęły na nowo ofenzywę, a przednia straż japońska przyjęła je ogniem. Dalsze wiadomości nie nadeszły. Na innych punktach frontu panował spokój.

Tokio (Tel. »Dnia«). Wczoraj otwarto sesyę parlamentarną mową tronową, która zaznacza dobre stosunki z państwami neutralnemi, zapowiada przedłożenie finansowe na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojennych, a co do samej wojny, zawiera ustęp następujący:

Zawiadamiamy, że nasze wojenne ekspedycye we wszystkich były zwycięskimi, wojskom naszym powiodło się znów kilkakrotnie złożyć dowód wierności i waleczności i nie wątpimy, że powiedzie się im doprowadzić do zamierzonego celu.

W końcu mowa tronowa wzywa parlament, aby spełnił swe zadanie ku dobru japońskiej ojczyzny.

Londyn (Tel. »Dnia«). Jak słychać — Japończycy szturmowali wczoraj z powodzeniem południowo-wschodnią część »pagórka 203 metrów«.

Rjeka (Tel. »Dnia«). Przybyła tu zimowa eskadra, złożona z okrętów wojennych: »Habsburg«, »Babenberg«, »Zenta«, »Szigetvar« i »Satellit«.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Tutejsza rada miejska uchwaliła 100.000 rubli dla obrońców Portu Artura i ich rodzin. Równocześnie uchwalono prosić o pozwolenie zarządzenia składek w całej Rosyi na ten sam cel.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi, że rząd angielski na interwencyę rządu japońskiego zarządził śledztwo w sprawie wysyłania na angielskich okrętach węgla dla floty bałtyckiej. Cały aparat rządowy jest czynny. Oprócz tego poczyniono zarządzenia, aby co do dostarczania węgla dla okrętów państw walczących zbadano dokładnie wszystkie poszczególne fakty, celem uniknięcia ewentualnego złamania neutralności.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Czifu: Japończycy otworzyli dnia 29. w nocy ponownie gwałtowny ogień działowy na Port Artura. Podczas szturmu do fortu Erlunszan i ataku na pagórek »203 metrów« przychodziło kilkakrotnie do walki na bagnety. Straty były bardzo ciężkie.

W głównej kwaterze japońskiej sądzą, że od początku oblężenia poległo 35.000 Japończyków

Londyn. (Tel. »Dnia«). Dzienniki donoszą, że rząd japoński zażąda od parlamentu ponownie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej i wewnętrznej.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Cesarska główna kwatera ogłasza, że japońska kolumna, która atakowała pagórek »203 metów«, operowała 30. listopada o 10 przedpoł. na zdobytych już szańcach koło szczytu pagórka. W chwili wysyłania depeszy walka jeszcze trwa dalej.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Urzędowo donoszą, że dnia 30 listopada o godz. 7 wieczór Japończycy byli już na szczycie pagórka »203 metrów«. Walka trwa dalej.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Rosya zawiadomiła rząd amerykański, iż bardzo radośnie przyjmuje plan prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, uważa jednak obecną chwilę za niestosowną i jest za odroczeniem konferencyi do ukończenia obecnej wojny.

O taryfy kolejowe.

Kraków (Tel. pryw.) Wyjechała stąd do Wiednia deputacya tutejszych przemysłowców w sprawie nowego systemu przerachowania taryf kolei Północnej. Deputacya ta przedstawi w Ministerstwie handlu, że przerachowanie taryf oddziała niekorzystnie na wiele gałęzi przemysłu galicyjskiego.

Traktat z Niemcami.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia"). Wczoraj przybyła deputacya producentów chmielu do dr. Körbera i do Ministra rolnictwa i przedstawiła wielkie szkody, jakieby ponieśli producenci i w razie zaprowadzenia ceł, jakich żąda państwo niemieckie. Dr. Koerber i Minister rolnictwa oświadczyli, że rząd takie samo stanowisko zajął przy ostatnich rokowaniach traktatowych i gdyby miało znowu przyjść do rokowań z przedstawicielami państwa niemieckiego, będzie rząd nadal strzegł interesów producentów chmielu.

Kolej Tarnopol-Zbaraż.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Breiter wniósł interpelacyę skierowaną przeciw postępowaniu posła Tadeusza Niemientowskiego w sprawie budowy kolei Zbaraż-Tarnopol. W interpelacyi tej zarzuca, że p. Niementowski z góry już oddał budowę Prusakom, a kiedy powstał z tego powodu hałas w prasie polskiej, skłonił ministerstwo kolei do pozornego jedynie rozpisania licytacyi. Istotnie też rozpisano licytacyę, ale tak pocichu, że nikt o tem nie wiedział. Zgłosiła się wprawdzie do licytacyi jedyna firma polska inż. Uherskiego w Krakowie, która nawet przedłożyła tańszą ofertę, ale z firmą tą zrobiono układ i za cenę odstępnego 18.000 skłoniono ją do cofnięcia oferty. Obecnie należy przypuszczać, że budowę kolei Tarnopol-Zbaraż będą prowadzili w dalszym ciągu Prusacy.

50 Rocznica istnienia pruskiej Izby panów.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Izba panów sejmu pruskiego obchodziła wczoraj 50 rocznicę istnienia.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Dzienniki donoszą, że polscy członkowie Izby panów sejmu pruskiego postanowili nie wziąć udział w uczcie jubileuszowej i obchodzie 50 rocznicy istnienia izby, a to ze względu na świeżo w izbie tej dokonany zamach na ludność polską przez przyjęcie niby z ciężkiem sercem ustawy kolonizacyjnej.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Księstwo Poznańskie zamianował ks. prałata Stychla z Poznania kandydatem na posła do niemieckiego parlamentu z okręgu rawicko-gostyńskiego, który złożył mandat z powodu złego stanu zdrowia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (Tel. »Dnia«). Wczoraj w obecności pary król. otwarto parlament włoski mową tronową, która zapowiada uregulowanie stosunków pomiędzy kapitałem a pracą, zawiadamia o zawarciu kilku traktatów handlowych, między innemi z Austro-Węgrami, zaznacza dobre stosunki zagraniczne szczególnie z Austryą i Niemcami i zawarcie kilku traktatów rozjemczych.

Kronsztad. (Tel. »Dnia«). Żegluga ustała. Ostatni wyjechał z portu parowiec »Saksonia«.

Sytuacya parlamentarna

Sytuacya parlamentarna — o ile to jeszcze było możliwem — jeszcze się pogorszyła, gdyż — jak nam telefonują z Wiednia — dziś już jest faktem, że Czesi nie myślą zaniechać obstrukcyi. W Klubie młodoczeskim zwyciężył wpływ dra Kramarza, który, od samego początku zebrania się Rady państwa, parł Czechów do dalszej obstrukcyi. Widomym znakiem zwycięstwa dra Kramarza jest ten fakt, iż we wczorajszej konferencyi przewodniczący klubu udziału nie wzięli i że Czesi już teraz jawnie oświadczają, iż nie ma o tem mowy, aby oni obstrukcyi zaniechali. Z Młodoczechami razem idą inne stronnictwa czeskie, a mianowicie agraryusze i klub Klofacza, oraz Słoweńcy. Czynią oni jeszcze wprawdzie usiłowania, aby Czechów nakłonić do zaprzestania obstrukcyi, ale nie ma nadziei, aby nastąpiła zmiana. Sytuacya tak jest złą, iż w kuluarach parlamentu krąży pogłoska, że jutrzejsze (piątkowe) posiedzenie będzie ostatniem i sesya Rady państwa będzie odroczona.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

O przebiegu wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów telegrafują nam, co następuje:

Wczoraj, po zamknięciu Izby poselskiej, w salonie prezesa tejże Izby, hr. Vettera, odbyła się konferencya prezesów klubów parlamentarnych. Na tej konferencyi nie pojawili się ani przedstawiciele Klubu młodoczeskiego, ani przedstawiciele radykalistów czeskich, ani związku południowo-słowiańskiego, ani agraryuszów czeskich — słowem: przedstawicieli tych wszystkich stronnictw, które do tej pory prowadziły obstrukcyę.

Prezydent hr. Vetter, zagaiwszy obrady, podniósł, że, celem ich jest umożliwienie załatwienia trzech bardzo ważnych spraw, tj. prowizoryum budżetowego, przedłożenia zapomogowego i fakultetu włoskiego. Cała ludność byłaby bardzo rada, gdyby te sprawy zostały załatwione. Ku ubolewaniu jednak mowca musi stwierdzić, że kluby młodoczeski, południowo słowiański i czeskich agraryuszy nie chcą wziąć udziału w konferencyi. Rozwinęła się następnie dyskusya.

Prezydent ministrów dr. Koerber wystąpił przedewszystkiem przeciw insynuacyom, jakoby rząd nie życzył sobie uruchomienia parlamentu — owszem, wszystko, co robi, zdąża do tego właśnie celu. Do uruchomienia parlamentu konieczną jest jakaś łączność pomiędzy stronnictwami, stworzenie jakiegoś mostu do przejścia z przeszłością.

Dalej mowca zastrzegł się, ażeby ewentualnej uchwale zastępców narodu czeskiego co do nieprzeszkadzania parlamentarnemu załatwieniu niektórych ważnych spraw, nie podsuwano innych motywów, jak względy na najważniejsze interesy państwa. Na konferencyi z zastępcami czeskiego narodu wyraźnie zaznaczono, że od nich zależy, czy obstrukcya ma być stale poniechaną.

Gdyby uzdrowienie parlamentu dało się przeprowadzić, to zdaniem rządu, po załatwieniu tych trzech ważnych spraw byłoby koniecznem w interesie konsolidacyi stronnictw, ażeby Izba zajęła się kilku sprawami, leżącymi zarówno w interesie wszystkich stronnictw, jak i wszystkich klas ludowych, jak np. reforma ustawy prasowej itd. Wobec tego — mówił prezydent ministrów — mogę tylko życzyć jak najrychlejszego urzeczywistnienia wymienionych celów.

W interesie uruchomienia parlamentu jeszcze jedno uważam za konieczne: Oto niechaj wszystkie stronnictwa połączą się w jedno wielkie stronnictwo porządku i same obejmą nadzór nad strzeżeniem godności Izby.

Członkowie stronnictw powinni być zawsze w dostatecznej liczbie na sali, ażeby odpowiednią interwencyą zapobiedz ewentualnym ekscesom. A można żywić nadzieję, że akcya taka się powiedzie.

Hr. W. Dzieduszycki wyraził imieniem Koła polskiego przekonanie, że istnieje naturalny iunctim pomiędzy prowizoryum budżetowem, a przedłożeniem zapomogowem.

Jedno i drugie powinno być przekazane komisyi budżetowej. Możnaby też zdaje się, przedłożenie zapomogowe przekazać komisyi budżetowej bez pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. W ostateczności może się da załatwić kwestyę zapomogową bez prowizoryum zapomogowego, jeżeli innego środka nie powiedzie się wynaleźć.

Dr. Baernreither (wiernokostytucyjna większa własność) ubolewał z powodu nieobecności niektórych klubów na konferencyi.

Następnie wyraził przekonanie, że łączność przedłożenia zapomogowego z prowizoryum budżetowem jest niezbędną wobec wyczerpania zapasów kasowych.

Dr. Kathrein (katol. centrum) ubolewał również z powodu nieobecności niektórych klubów.

Posłowie Malfatti (Włoch) i Lupul (Rumun) zgodzili się na program pracy, przedłożony przez prezydenta Vettera.

P. Pernerstorfer (socyalista) oświadczył, że stronnictwo jego nigdy nie prowadziło obstrukcyi, a tylko nią raz groziło, gdy chciaoo przeprowadzić zaostrzenie regulaminu. Mowca jest za wszystkimi środkami celem uruchomienia parlamentu, z góry jednak jest przeciwny ograniczeniu wolności słowa.

P. Romańczuk wyraził przekonanie, że uruchomienie parlamentu na stałe, jest możliwe tylko przez załatwienie kwestyi narodowościowej we wszystkich krajach i przez reformę wyborczą.

P. D. Abrahamowicz zgodził się z wywodami hr. Dzieduszyckiego, co do łączności prowizoryum budżetowego i przedłożenia zapomogowego. Przekazanie kwestyi zapomogowej komisyi bez pierwszego czytania, jest możliwe na podstawie §. 19 regulaminu.

Prezydent oświadczył, że młodoczesi są stanowczo przeciwni jakiemukolwiek przekazaniu przedłożenia rządowego do komisyi bez pierwszego czytania.

P. Derschatta (stron. niem. ludowe) wyraził zdanie, że wobec ubolewania godnej nieobecności Młodoczechów, prezydent Izby powinien się dowiedzieć, jak się kluby nie reprezentowane na konferencyi, zapatrują na stawiane propozycye.

P. Pernerstorfer był zdania, że § 19 regulaminu w tym wypadku nie da się zastosować.

P. dr. Gross (niem. postępowy) oświadczył, że najpierw należy załatwić prowizoryum budżetowe i kwestyę zapomogową, a potem dopiero da się nawiązać porozumienie co do spraw innych.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

74) Powieść współczesna.

W spokojne to zacisze padł jednak wkrótce cień i zamącił ciche szczęście i spokój tych poczciwych, a tak do siebie dobranych ludzi.

Skrzyński był dzieckiem ubogich rodziców. W czasie studyów zarabiał ciężko lekcyami na swe utrzymanie, co niezbyt silny organizm młodzieńca wyczerpało. W pracy nauczycielskiej, spełnianej wśród najtrudniejszych warunków, zdrowia swego poprawić nie mógł.

Kilkugodzinna praca w izbie małej, niskiej, wilgotnej a przepełnionej młodzieżą, wycieńczała do reszty wątłe płuca.

Do tej zwyczajnej nauczycielskiej choroby przybyło jeszcze i liche odżywianie się.

Szkoła w Sokołówce była filialną, nauczyciel jej pobierał płacę 250 zł. t. j. niespełna 70 centów dziennie. Z tego potrzeba się było i ubrać przyzwoicie i jakieś choć skromne mebelki sprawić, książkę jakąś kupić... więc na chleb nie starczyło.

Przymierał więc głodem. Zapewne i ks. Szyszyłowicz i właściciel Zaremba byliby niezawodnie przyszli mu z pomocą i dali wikt u siebie...

Wiedział o tem Skrzyński, że dość by mu było słowo rzec, a byłby miał wikt odpowiedni, czy to we dworze, czy na plebanii. Wiedział jednak, że zapłacić zań należycie nie potrafi, a miłosierdzia bał się jak poniżenia. Z nauczycielskiem ubóstwem chodzi niemal zawsze w parze ambicya, która każe z podniesionem czołem znieść głód i chłód.

Jakżeż pracownikowi, któremu w duszy jaśnieje posłannictwo i szczytne i ważne, któremu mówią, że buduje podwaliny przyszłości, wyciągać rękę po litość ludzką. Ubliżałoby to i jemu samemu i sprawie której służy.

Więc znosił Skrzyński głód i nieraz o herbatce z chlebem suchym dzień cały przeżył, a krył się z tem i przed nikim nie zwierzał, bo i cóż mu kto mógł pomódz?

Jałmużny byłby nie przyjął, a płacy większej kraj dać nie chce...

Cierpiał więc, a siły wątlały, zdrowie ulatywało z dniem każdym, — kaszel stawał się zaraz bardziej duszącym, coraz więcej wstrząsającym.

(C. d. n.).

P. D. Abrahamowicz podniósł, że konferencye przewódców klubów mogą rzucać tylko pomysły, aby się potem starać o ich przeprowadzenie w łonie klubów.

Prezydent hr. Vetter przyjął do wiadomości wyrażone podczas obrad zapatrywanie i wyraził gotowość zakomunikowania ich nieobecnym na konferencyi przywódcom klubów. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z KRAJU.

Z Tarnowa donoszą nam: Przy udziale stukilkudziesięciu osób ze wszystkich warstw odbyło się tu 27. bm. zgromadzenie, w sprawie zawiązania towarzystwa pozaszkolnej opieki nad młodzieżą. Zgromadzenie zagaił mecenas dr. M. Gałecki, Prof. dr. Semkowicz w sumiennie opracowanym referacie przedstawił potrzebę takiego towarzystwa i podał zarys statutu, wzorowanego na statucie lwowskiego »Związku rodzicielskiego«. Nad projektem statutu rozwinęła się obszerna dyskusya. Następnie obecni zapisali się na członków nowego towarzystwa.

— Wystawa prac uczniów rękodzielniczych otwartą zostanie uroczyście 11 grudnia o godzinie 12 w sali »Gwiazdy«. — Dotychczas zgłosiło się blisko 60 wystawców. Do komitetu wystawy zaproszony ma być szerszy ogół obywateli, a rozdanie nagród i premij odbędzie się również uroczyście.

Z Tarnobrzegu donoszą nam, że w gminie Smyklach, tamt. powiatu, 70-letni włościanin Michał Marek zamordował w tych dniach w straszny sposób swego syna Antoniego. Mordercę aresztowała żandarmerya. Powodem zbrodniczego czynu miało być to, że zamordowany stanął w obronie swej żony, którą ojciec w nieludzki sposób katował.

Z Tarnopola donoszą: Wieczór Mickiewiczowski urządzony staraniem tutejszego »Sokoła« wypadł bardzo okazale. Po wstępnem przemówieniu prezesa »Sokoła« druha Zamorskiego, nastąpiły produkcye wokalno-dramatyczne amatorów ze Lwowa. Grała na fortepianie pna Samolewicz, która wykazała prawdziwie wielki talent, deklamowała pna Jadwiga Boberska, śpiewali pna Marya Ottmanówna i p. Fryderyk Flohr, ostatni z wielkiem powodzeniem. Uroczystość zakończył chór druhów »Sokoła«. Kierownictwo wieczoru spoczywało w rękach bardzo zawsze czynnego rejenta p. Ottmana.

— W Borkach wielkich odbyło się w niedzielę uroczyste poświecenie domu, gdzie odtąd mieścić się będzie sklep rzymsko-katolicki i Czytelnia T. S. L. W uroczystości wzięły udział tłumy ludu, a nie brakło również inteligencyi miejscowej i wsi sąsiednich.

Projekty reform w królestwie polskiem.

Korespondent warszawski »Dziennika poznańskiego« donosi, iż z upoważnienia hr. Mirskiego będzie wkrótce wniesiony potrójny memoryał wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych, z pominięciem drogi instancyj, która prowadzi *via* kancelaryę jeneral gubernatorską. Według korespondenta, memoryał w głównym zarysie tak się przedstawia:

»Pierwszą częścią projektu jest przechowujący się memoryał ekonomiczno-polityczny, wypracowany z ramienia Towarzystwa do popierania handlu, przemysłu i rolnictwa. Na czele warszawskiego oddziału wspomnianego Towarzystwa stoi jego prezes, hr. Tyszkiewicz. Osobiste relacye tego ostatniego z księciem Mirskim dzielnie się do przeprowadzenia tej myśli przyczyniły. Główna treść memoryału i jego cel przewodni wykazać ma, do jakiego stopnia rozwój ekonomiczny kraju tamowany jest przez błędną i zacofaną administracyę, opartą na przestarzałych i dziś żadnej racyi bytu nie mających zasadach.

Drugą częścią jest projekt edukacyjny, skierowany na ręce ministra oświaty, jen. Głazowa, będącego wszakże jednym z najzagorzalszych stronników ks. Mirskiego. Jan. Głazow, choć może osobiście mało przygotowany do stanowiska ministra oświaty, jest przecież człowiekiem dobrej woli i takim się też podczas swej bytności u nas okazał. Jak memoryał ekonomiczny, tak i edukacyjny, wykazując wszelkie atoli straszliwe niedostatki kraju naszego pod tym względem, dowodzi również w konkluzyi swej, że główną winę tego nosi na sobie fałszywy system rusyfikacyjny, przyczyniający się do stosunkowo tak małych postępów oświaty.

Ostatnim nareszcie memoryałem jest projekt przyszłego samorządu miejskiego«.

Pogadanki o wojnie.

Fort Nr. 203 metrów — flota kontr-bałtycka.

(Z). Zdobycie Portu Artura przez Japończyków będzie niewątpliwie jednym z tych momentów w kampanii rosyjsko-japońskiej, którym historya wojenna dała nazwę »zwrotnych punktów«.

Wyobraźmy sobie dwu walczących atletów: wyprężyli wszystkie muskuły, posinieli na twarzy, mał krew nie tryśnie im ustami, a mimoto stoją na miejscu prawie nieruchomi, jakby dwie kamienne statuy odkute w kurczowym uścisku. Nagle jeden z nich opada z sił — błysk, i już leży na ziemi.

Punkt zwrotny!

Obecnie obie armie mandżurskie przypominają właśnie takich dwu atletów zwartych w kurczowym uścisku. Upadek portu Artura może lada dzień przerwać tę monotonię kurczową.

Biuro Reutera podaje oficyalną wiadomość z Tokio, że jeden z najwyżej położonych fortów o nazwie »203 metrów-wzgórze« dostał się w ręce japońskie, z tego zaś fortu cały basen może być doskonale ostrzeliwany.

Ma to być wiadomość oficyalna, — wierzyć zatem trzeba, zaś następstwem tej dobrej wiary na słowo byłoby przypuszczenie, że upadek portu Artura tym razem »naprawdę« już bliski. Tyle bowiem razy słyszeliśmy o tej bliskości. że dziś gdy na seryo katastrofa się zbliża ruszamy głową z powątpiewaniem.

Drugą ciekawą wiadomością nadchodzącą również z Tokio jest awizo, że z portu Sascho wypłynęło 15 kontrtorpedowców i dwa krążowniki pod dowództwem admirała Uriu w kierunku południowym z zapieczętowanymi rozkazami. Przypuszczają, że ma to być pierwsza bandera spiesząca na powitanie i przyjęcie floty bałtyckiej, eskadra, której zadaniem będzie usadowić się w dogodnej jakiejś przystani u malajskich wysepek, skąd łatwo a niespostrzeżenie będzie mogła wykonać atak na operetkową flotę admirała Rożdzestwieńskiego.

Być może, iż Japonia pozazdrościła Rosyi głośnego echa jakie się o flocie bałtyckiej rozlega i odpowiedziała podobnem echem.

Bądź co bądź wyprawa tej flotyli japońskiej jest jeszcze przedwczesna, jeżeliby rzeczywiście chodziło o wyspy malajskie. Admirał Rożdżestwieński jest dopiero ze swoją flotylą — według depeszy Kapsztadzkiego »Argusa« — na wysokości Swakop (południowa Afryka), więc ma do przebycia drogę conajmniej dwa razy dłuższą niżeli Japończycy. Jeżeli zatem Japończycy chcieli go zaatakować obok wysp malajskich. to dość byłoby czasu, gdyby wyjechali w drugiej połowie, a nawet pod koniec grudnia.

Ten ich pośpiech ma jednak pewne dobre strony, powiada bowiem: »skoro wyjeżdżamy już dziś, więc nie wyspy malajskie są naszym celem, tylko inny jakiś punkt o wiele dalej wysunięty na zachód. a więc dajmy na to Malediwy i Lekadiwy, grupy wysp na wysokości Ceylonu«...

Japończycy, co prawda, nie potrzebują koniecznie dotrzeć aż do tych wysp i tam czekać na flotę bałtycką, przeciwnie mogą rzeczywiście zatrzymać się koło wysp malajskich — ale już sam fakt, że Rosyanie będą mogli spotkać się z nieprzyjacielskimi torpedowcami o wiele bliżej na zachodzie sparaliżuje znacznie swobodę ich ruchów i wytworzy, a raczej spotęguje lek, któremu już dziś bohaterka z pod Hull w znacznej mierze ulega.

O ile o flocie bałtyckiej mówiło się i pisało w Rosyi od początku wojny bardzo wiele o tyle bogobojni Japończycy o swojej kontr-bałtyckiej flocie nie mówili zgoła nic — a przecież oni ją także przygotowywali. Warsztaty i doki japońskie nie wyrabiają dotąd okrętów większego typu, tj. pancerników i krążowników, natomiast statki wojenne niższego rzędu, a więc: destruktory i torpedowce mogą być i były w cichości wyrabiane w Sascho.

Jeżeli zatem flota bałtycka obok rupieciarni kronsztadzkiej ma kilka większych okrętów najnowszej konstrukcyi, brak zaś jej dostatecznej ilości torpedowców i kontrtorpedowców, japońska flota kontr-bałtycka przeciwnie bogatą będzie w ten ostatni rodzaj statków, a ubogą w wielkie pancerne okręty.

Atoli i mały wilczek. jeżeli sprytny, ukąsi dobrze, a jeżeli już nie ukąsi to przynajmniej potrafi długi czas skakać przed nosem floty bałtyckiej i powstrzymać ją dopóty, póki Togo nie załatwi się z Portem Artura.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu rząd wniósł do Izby projekt ustawy o odszkodowaniu z powodu niewinnego zatrzymania w śledztwie i projekt ustawy o rozszerzeniu obrotu czekowego.

Według pierwszego projektu obowiązek odszkodowania ze strony państwa wchodzi w życie z chwilą prawomocnego uwolnienia oskarżonego, lub wstrzymania śledztwa. Oprócz odszkodowania za materyalnie szkody jest tam mowa także o odszkodowaniu za leczenie, jeżeli choroby oskarżony nabawił się w więzieniu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nastąpiła dyskusya nad mową prezydenta gabinetu dra Koerbera. P. Dulęba atakował w ostry sposób zachowanie się dr. Koerbera w znanej sprawie namiestnika bar. Handla i protestował przeciw dalszemu pozostawaniu namiestnika na tem stanowisku, oraz omawiał zaniedbanie Dalmacyi pod względem kulturalnym.

P. Offermann ubolewał nad tem, że dyskusya nad oświadczeniem dr. Koerbera przeciąga się tak długo, gdy tymczasem najważniejsze sprawy państwowe czekają załatwienia. Mowca porusza myśl utworzenia stronnictwa, któreby miało za zadanie przeprowadzić najpilniejsze potrzeby państwowe i wyrównać przeciwieństwa narodowościowe. Mowca wykazuje niezbędną konieczność dla całego państwa nastania prawidłowej pracy parlamentu.

Nic nie zaszkodzi Niemcom — mówił Offermann — jeżeli będą się uczyli drugiego języka krajowego; nie jest to dla nich pod względem narodowym żadne niebezpieczeństwo, jak również niem nie jest utwo-

rzenie czeskiego uniwersytetu na Morawii. Językiem pośredniczącym zawsze pozostanie niemiecki.

P. Gross oświadczył, że p. Offermann nie przemawiał ani z polecenia, ani w imieniu stronnictwa niemiecko-postępowego, a dał tylko wyraz prywatnemu zapatrywaniu.

Na tem przerwano obrady.

Po szeregu pytań do prezydenta Izby posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

MAŁY FEJLETON.

Wesoły obiad.

Komiczny bardzo epizod z życia wielkiego poety-dramaturga Henryka Ibsena, wydrukował w »Revue bleue« znany krytyk i estetyk duński Jerzy Brandes.

W roku 1891 — pisze Brandes —, bawiąc podczas letnich miesięcy w Sandvischkeen w okolicach Christianii, wypadkowo dowiedziałem się, że w miejscowym hotelu zamieszkuje od kilku dni Ibsen. Naturalnie, wieść o przyjeździe takiej znakomitości zelektryzowała całe grono miejscowej inteligencyi i bezzwłocznie zainicyowano projekt uczczenia »starego niedźwiedzia« wspaniałym obiadem, połączonym z różnemi owacyami. Przedewszystkiem, naturalnie, wysłano deputacyę, ze mną na czele. Ibsen, znany z różnych dziwactw, szorstkości i manii unikania wszelkiej styczności z ludźmi, przyjął nas więcej, niż chłodno, a zaproszenie na obiad odrzucił stanowczo, nie ukrywając zupełnie niezadowolenia.

Zdecydowani nie wracać bez pożądanego rezultatu, ponowiliśmy nasze prośby i nareszcie... nareszcie udało się nam zmiękczyć upór starego dziwaka.

— Wiele osób będzie brało udział w tej hecy?

— Dziewięć.

— Nie może być!... Nigdy w życiu nie jadłem obiadu w tak licznem towarzystwie!

— Sami artyści będą współbiesiadnikami... będziemy unikali wszelkiej ceremonialności...

— No, dobrze wreszcie... niech tam... ale tylko tych dziewięciu artystów... nikt — zadecydował z komiczną rezygnacyą Ibsen; machnął niechętnie ręką i, bez pożegnania, wyszedł do drugiego pokoju, mrucząc coś pod nosem.

Teraz dopiero rozpoczęły się prawdziwe kłopoty dla członków ustanowionego *ad hoc* komitetu owego »Obiadu Ibsenowskiego«.

Zgłaszało się masę osób z prośbą o zapisanie ich do liczby uczestników, i to przeważnie osób, mających do tego zupełne prawo bądź ze względu na stanowisko, bądź ze względu na osobistą znajomość z Ibsenem... Co było robić wobec kategorycznie zastrzeżonej liczby biesiadników?... Po długich naradach spisano listę kandydatów i wyprawiono mnie w celu uzyskania pewnych ustępstw... Zadanie moje było niełatwe, ale po całogodzinnych perswazyach, po wykreśleniu z listy kilku nazwisk, których norwegski poeta nie mógł sobie przypomnieć, udało mi się wyrobić dodatkowe zaproszenie dla ośmiu osób.

— Szkoda, że będziemy mieli tylko jedną kobietę — zauważyłem na wychodnem.

— Jakto, kobietę? Nigdy!...

— Przecież zezwoliłeś, panie!

— Nieprawda!

— To nazwisko — mówiłem, wskazując na zaaprobowaną listę zaproszonych, nosi przecież nasza znakomita artystka dramatyczna.

— Nie chcę!

— To bardzo wesoła, bardzo rozumna i bardzo ładna kobieta!

— Nie znoszę wesołych, rozumnych i ładnych kobiet!...

— Kiedyś cieszyła się sympatyą pana, jej ciotka!

*

W oznaczonym dniu, o godzinie piątej, ubrany — naturalnie — w kostyum frakowy, zastukałem do numeru Ibsena.

— Jesteśmy zebrani, uczestnicy obiadu wydelegowali mnie...

— Pan jesteś we fraku? Ja nie mam fraka!

— Pan może być w surducie.

— Wiele tam osób...

— Dwadzieścia trzy — wykrztusiłem ze strachem.

— To zdrada! To podstęp! To podłość! Nie pójdę.

Zrobił mi formalną awanturę. Wreszcie po długich prośbach udało mi się, rozsierdzonego staruszka, sprowadzić na dół do dużej sali bankietowej, gdzie przy drzwiach w pełnym szacunku ordynku oczekiwało go kółko zaproszonych. Wszedłszy, obrzucił bystrym wzrokiem zebranych, a zobaczywszy »aż kilka« ubranych w balowe kostyumy kobiet, żachnął się i okazał tak wyraźne niezadowolenie, że wszyscy zapomnieli języka w ustach.

Usiedliśmy do obiadu... Ibsen, ciągle mocno nachmurzony, jadł szybko, nie odzywając się, nie zwracając na nikogo uwagi.

Chcąc przerwać przygnębiające milczenie, już przy rybie kazałem podać szampańskie, ażeby rozpocząć toasty na cześć znakomitego gościa.

Mówiłem długo i gorąco, uważałem jednak, że mowa moja nie czyniła na poecie najmniejszego wrażenia, a gdy skończyłem, odezwał się.

— Jest podobno zwyczaj odpowiadania na toasty, ale ja tego nie uczynię.

— Prosimy! Prosimy maestro! — odezwało się kilka głosów.

— Nie chcę! — przerwał Ibsen stanowczo.

— Jeden z literatów, siedzący obok czarującej i znanej artystki dramatycznej, poprosił o głos.

— Moja nadobna i utalentowana sąsiadka kazała mi wyrazić ci, czcigodny panie hołd wdzięczności, w imieniu wszystkich aktorek, dla których napisałeś tyle wspaniałych i nieśmiertelnych kreacyi.

— Nigdy nie piszę ról, ani żadnych kreacyi dla teatru, a tembardziej dla aktorek. Staram się w pracach mych dawać ludzi... życie... prawdę... Nie cierpię teatru!..

Znów zapanowało ogólne milczenie. Atmosfera ciężka.

Gdy wstawano od stołu, Ibsen uścisnął mi rękę i bez cienia jakiejkolwiek ukrytej ironii rzekł ze szczerą naiwnością:

— Dziękuję! Dziękuję! Nigdy nie obiadowałem w tak wesołem towarzystwie.

Omikron.

TEATR.

(*Wznowienie dramatu Alfreda Musseta: „Nie igra się z miłością“*).

Z najbardziej zapylonych pułek biblioteki teatralnej, wydobyła wczoraj dyrekcya dramat Musseta »Nie igra się z miłością«. Rzecz ta, uchodząca — słusznie, czy niesłusznie — za najlepszy utwór sceniczny francuskiego liryka, nie ma zgoła żadnych zalet scenicznych, co zresztą z czystem sumieniem i o innych teatralnych utworach tego wytwornego poety powiedzieć można. Treść dramatu, miłosne przekomarzanie się dwojga młodych ludzi, którego ofiarą pada naiwna wieśniaczka, odznacza się prawie zupełnym brakiem akcyi, przestarzała zaś faktura i rozwlekłe dyalogi działają na widzów wprost nużąco. Przebłyski szczerej poezyi, jakie w dramacie na każdym niemal spotykamy kroku, nadają utworowi wcale znaczną wartość literacką, lecz błędów scenicznych zatrzeć nie są w stanie, bo też utwór cały nadaje się raczej do czytania (dla dorastających panienek), niż do wykonania na deskach teatralnych.

Trzeba artystom naszym oddać sprawiedliwość, że czynili, co było w ich mocy, dla uratowania sztuki, jednak nawet i te usiłowania nie ze wszystkiem się powiodły. Dobrymi byli tylko p. Nowacki (Perdikan) i partnerka jego pani Bednarzewska, choć ta ostatnia mówiła czasem tak cicho, że słów jej zrozumieć nie było można. Z innych artystów, p. Solski — notuję to z przykrością — szarżował, a panna Jankowska (nieszczęśliwa Rózia) nie wykazała i połowy tego naturalnego wdzięku, jakim zazwyczaj rozporządza. *Iz. K.*

Dzień literacko-artystyczny.

— **Koncert prof. Kneisla**. O wystąpić mającym w lwowskiej „Filharmonii“ prof. Kneislu, który bezpośrednio przed przyjazdem do Lwowa koncertował w Czerniowcach wyrażają się miejscowe dzienniki w sposób bardzo pochlebny i podziwiają jednomyślnie talent artysty.

„Czernowitzer Tagblatt“ tak opisuje ogólne wrażenie z koncertu prof. Kneisla:

Sala koncertowa szczególny przedstawiała widok. Po brzegi wypełniona publicznością, którą przywiodła chęć usłyszenia znakomitego artysty, przybrała prawdziwie świąteczny wygląd, a uroczysta jakaś cisza zapanowała w około.

W tem przerywają ogólną ciszę smętne, rozrzewniające tony, które jakby fale płyną po cichej sali... Publiczność z każdą chwilą silniej wsłuchuje się i przejmuje niezwykle czarującą grę wpatrzona i wsłuchana w artystę, łowi owe miękkie, pełne i ciepłe tony niejednego do łez wzruszające.

Skrzypek zda się oczarował słuchaczy, gdyż skończył grę, a oni nieporuszeni siedzą, w milczeniu, łowiąc ostatnie wśród niezwykłej ciszy tony.

Nagle zagrzmiało! Zerwała się burza oklasków, którym nie było końca. Najwięcej uznania towarzyszyło jego z niezwykłym uczuciem odegranym Rapsodie Romana „Fantasie Nationale,“ jakoteż jego własnym kompozycyom.

Spodziewamy się, że prof. Kneisel po takiem uznaniu nie ominie nigdy Czerniowiec i wywdzięczy jak najczęstszemi odwiedzinami.

Z teatru. Pani Solska już wyzdrowiała i dziś wystąpi w „Lekkomyślnej Siostrze.“ Natomiast wskutek nagłej niedyspozycyi p. Okońskiego, zapowiedziana na piątek premiera operetki „Narzeczona milionerka“ zostaje odłożona do przyszłego tygodnia, — a w piątek powtórzona będzie znakomita sztuka Musseta „Nie igra się z miłością.“ W sobotę po raz ósmy „Tkacze,“ którzy każdym razem zapełniają teatr.

W niedzielę w południe odbędzie się „Poranek Japoński,“ popołudniu „Medor,“ a wieczorem operetka Herblaya „Gniazdo Jaskółek.“ Do sztuki „Terakoja,“ którą artyści nasi odegrają w niedzielę na poranku japońskim, przygotowują się nowe i oryginalne dekoracye i kostyumy.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, po raz piąty (nowość) „Lekkomyślna Siostra,“ komedya w 4 aktach napisał Włodzimierz Perzyński.

We piątek po raz drugi (wznowienie) „Nie igra się z miłością,“ dramat w 5 aktach Alfreda Musset'a, przekład Władysława Sabowskiego.

W sobotę po raz ósmy (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Macierz szkolna.

Walne zgromadzenie członków śląskiej »Macierzy szkolnej« odbyło się dnia 27 listopada w Cieszynie w sali Domu narodowego i zgromadziło około 200 osób. Zebranie to było bardzo ważnem ze względu na wypadki, które zaszły w czerwcu r. b., gdy niektórzy członkowie Macierzy śląskiej z Warszawy wystąpili z zarzutami przeciwko zarządowi jej i postawili za warunek dalszego poparcia szereg zmian w wewnętrznym ustroju Macierzy.

Zarząd zgodził się na owe zmiany, ale uważając akcyę warszawską za wotum nieufności, powziął uchwałę, że członkowie wydziału Macierzy złożą swoje mandaty. Sprawa ta była przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Macierzy i doprowadziła do tak namiętnej dyskusyi, że mniejszość opuściła salę, a większość, uchwaliwszy jednogłośnie wotum zaufania zarządowi, wezwała go, ażeby pozostał na stanowisku aż do jesiennego zwyczajnego walnego zgromadzenia. Zarząd poddał się tej uchwale, jednakże niektórzy jego członkowie oświadczyli, że mandatów ponownie już nie przyjmą.

Pod wrażeniem tej sprawy odbywało się obecne zwyczajne walne zgromadzenie członków Macierzy śląskiej.

Po wstępnych czynnościach formalnych rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem z działalności Macierzy w r. 1903—4.

Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem, zaraz pierwsza przemowa ks. Macoszka z Dziedzic sprowadziła obrady na tory, które były dalszym ciągiem sprawy czerwcowej Ks. Macoszek wystąpił z zarzutami przeciwko opozycyi, odpowiadał na nie pastor Fr. Michejda, nawołując do zgody. Uchwalono zarządowi absolutoryum, ale wywiązała się gorąca, chwilami namiętna dyskusya nad wnioskiem ks. Macoszka, ażeby wyrazić zarządowi wotum zaufania.

Po przemowie dra Seidla i chwilowej burzy, oświadczył ks. Fr. Michejda, że opozycya będzie jednomyślnie głosowała za wnioskiem wyrażenia podziękowania i zaufania zarządowi, w przekonaniu że większość po tem głosowaniu zgodzi się na kompromis.

Po długich pertraktacyach i naradach poufnych, wśród gwaru, ks. Londzin oświadczył, że większość zgadza się na ułożenie listy kompromisowej.

Wybrano w tym celu komisyę z 6 osób, która udała się na naradę poufną. Komisya wróciła do sali z kompromisową listą kandydatów.

Komisya skrutacyjna zebrała kartki i udała się do sąsiedniego lokalu Czytelni ludowej celem obliczenia oddanych głosów, a tymczasem miały się odbywać dalsze obrady. Jednakowoż z powodu spóźnionej pory — były godzina 7, a wiele osób spieszyło się do pociągów — postanowiono odroczyć zgromadzenie do dnia 10 grudnia b. r. W dniu tym okaże się wynik głosowania, gdyż komisya skrutacyjna przechowała u siebie kartki wyborcze.

Z bruku.

Był koncypientem adwokackim i nazywał się Feigenmilch. To ostatnie bolało go i gryzło.

»Panie Feigenmilch!«

Gdy usłyszał te słowa zdawało mu się, że wołają:

»Durniu! gałganie!«

Był już obrońcą w sprawach karnych, a nie pokusił się ani razu o tak ponętną wzmiankę dziennikarską: oskarżonego bronił dr. Feigenmilch.

Terez miał otworzyć kancelaryę adwokacką. Czyż warto nawet obstalowywać tablicę z napisem: Dr. Juliusz Feigenmilch, adwokat krajowy?...

Cierpiał, ale nie zwątpił. Przed paru miesiącami za zgodą całej rodziny podał do Namiestnictwa o zmianę nazwiska na Figocki.

Referent nie robił mu nadziei. Nagle wczoraj, jak grom z jasnego nieba, otrzymał dekret zezwalający na zmianę nazwiska.

W rodzinie Feigenmilchów zapanował jubel nie do opisania. Stary Feigenmilch wydobył z szafy z trudem uzbierane piętnaścieset reńskich i dał je synowi na otwarcie własnej kancelaryi.

Feigenmilch-Figocki schował pieniądze do portfelu i puścił się do domu. Po drodze wstąpił na Krakowską ulicę do sklepu z dywanami, gdzie wybrał parę kawałków i z dumą polecił je wraz z rachunkiem odesłać pod adresem: dr. Juliusz Figocki, ulica ta i ta...

Gdy wychodził ze sklepu, zbliżyło się do niego dwóch zamiataczy, którzy, jakby się zdawali na niego czekać, i jeden z nich, uchylając czapki, zapytał pokornie:

— Przepraszam pana dobrodzieja, jak się pan dobrodziej nazywa?

W innej sytuacyi, w innych warunkach, zagadnięty byłby odparł: na co wam to poczebujecie wiedzić? albo by nawet i zawołał policyanta.

W tym wypadku jednak nie myślał o tem. Nadął się i odparł z dumą:

— Ja sze nazywam teraz dr. Juliusz Figocki!

Potem jeszcze raz spojrzał na nich wyniośle i odszedł.

Zamiatacze weszli do bramy, jeden z nich wydobył portfel z pod katany i poczęli się dzielić jego zawartością. Było tam 15 setek i parę mniejszych banknotów.

W trakcie dzielenia się rzekł starszy zamiatacz:

— A mnie się psiamać taki wydawało, że to jemu wypadł pulares, gdy wchodził do sklepu.

Ta idź, durny — replikował drugi. — Ta są wizytówki Feigenmilch, a tamten się całkiem inaczej nazywa...

St. B.

Dla biednych żołnierzy.

Książe Orłow (do generała kwatermistrza): Ekscelencyo, oto daję panu czek na milion rubli dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie.

Generał kwatermistrz (do głównego kasyera armii): Niechaj Bóg błogosławi najdostojniejszego księcia Orłowa! Oto oddaję panu pół miliona rubli, które otrzymałem od niego dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie.

Główny kasyer armii (do drugiego kasyera): Oby tylko święta Rosya miała dużo takich wielkodusznych dobroczyńców, jak ekscelencya książę Orłow! Zajmij się pan tem, aby te 250.000 rubli, które książę złożył dla armii, obrócone zostały na przeznaczony cel.

Drugi kasyer (do intendanta korpusu): Książe Orłow raczył najłaskawiej ofiarować na armię wysoką sumę 100.000 rubli, którą to kwotę oddaję panu do użycia jej na rzecz biednych żołnierzy pańskiego korpusu. — Co? pokwitowanie?... Nie, dziękuję, nie trzeba.

Intendant korpusu (do podintendenta): Panie pułkowniku, oto 2000 rubli, które książę Orłow przeznaczył dla żołnierzy.

Wyjątek z rozkazu dziennego: Z darów nadpłynęły: Pudełko czekolady od pani Muszin, trzy pary wełnianyah spodni — ofiarodawca nie znany, 1 rubel od ekscelencyi księcia Orłowa....

Dyaryusz.

Czwartek, dnia 1. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Eligiusza b. — Greckie kat.: Platona m. — Słow.: Samosława. —Wschód słońca godz. 7·37. Zachód godz. 4·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Lekkomyślna siostra".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł. - Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli - świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol 20 halerzy.

Piątek, dnia 2. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Balbiny p. — Grec. kat.: Awdyja. — Słow.. Szulisław. —Wschód słońca 7·38 Zachód słońca 4·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Nie igra się z miłością".

Nowiny „Dnia".

Z Uniwersytetu. Pp. Henryk Nutek, rodem z Podhajec. Mikołaj Agopsowicz rodem z Korolówki i Aleksander Rubin, rodem z Doliny, otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a p. Kazimierz Ciesielski, rodem ze Lwowa, stopień doktora filozofii.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek, dnia 2. grudnia b. r. prof. dr. K. Twardowski: „Główne prądy w filozofii wieku XIX." Sala XIV. Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja l. 4 II. p. Początek o godzinie 7 3/4.

Nowy pociąg ze Lwowa po Wiednia. W radzie kolejowej komisya dla rozkładu jazdy uchwaliła domagać się jak najszybszego ustanowienia błyskawicznego pociągu nocnego ze Lwowa do Wiednia i z Wiednia do Krakowa. Pociąg ten z obu miast odchodziłby około godziny 8 wieczorem.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy większych posiadłości rozpisało Namiestnictwo na dzień 29. grudnia b. r.

Emir Afganistanu przejechał dziś w południe przez Lwów, udając się z Wiednia przez Czerniowce na Wschód.

Związek handlowy Kółek rolniczych. Wczoraj wieczorem odbyło się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie „Związku handlowego Kółek rolniczych" pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej prof. Uniwersytetu dra Napoleona Cybulskiego. Według sprawozdania dyrekcyi, ogólny obrót towarowy wynosił 5,883.316 koron, zaś obrót kasowy 8,109.833 koron. Czysty zysk wynosi 34.02? koron. Po dyskusyi udzielono dyrekcyi absolutoryum, z czystego zaś zysku uchwalono rozdzielić 6 prc. dywidendy, 20 prc. przeznaczono do funduszu rezerwowego, do funduszu emerytalnego 5000 koron, Kółkom rolniczym 600 koron, na tantyemy dyrekcyi 8502 koron, na remuneracye urzędników 6500 koron.

Komisya apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego. Wczoraj zamknięto tegoroczną sesyę komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego,

Obrady komisyi trwały dni 8 i odbywały się taksamo, jak w latach poprzednich, w czterech subkomisyach.

Udział w nich brali następujący członkowie: Edward Bugno, Maryan Dydyński, Adam Fink, Stanisław Gniewosz Wincenty Gnoiński, Adam hr. Gołuchowski, August Gorayski, Samuel Horowitz, dr. Jan Hupka,

Modest Karatnicki, dr. Władysław Kraiński, dr. Natan Löwenstein, Józef Męciński, dr. Stanisław hr. Mycielski, Walery Olszewski, Alojzy Reicher, Henryk Schwarz, dr. Tadeusz Sołowij, Tadeusz Starzyński, dr. Jan Steczkowski, dr. Ferdynand Wilkosz, Kornel Winter, Atanazy Zajączkowski, Bolesław Żardecki.

Oprócz obrad subkomisyi odbyły się, pod przewodnictwem Eksc. pana wiceprezydenta dra Korytowskiego, dwa plenarne posiedzenia, celem omówienia kwestyj zasadniczych, zatwierdzenia uchwał subkomisyi i rozstrzygnięcia spraw ważniejszych, wymagających uchwały plenarnej.

Na sesyi tej załatwiono 8244 odwołań, z tych 3286 z roku 1904.

Służba miejska na kołach. Sekcya techniczna Rady miejskiej zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu nad sposobami zaostrzenia dozoru nad czyszczeniem chodników, które zwłaszcze w porze dżdżystej są bardziej zabłocone, niż gościńce. Sekcya uchwaliła tedy sprawić kilka bicykli dla rewizorów drogowych; będą oni objeżdżali powierzone sobie do nadzoru rejony miasta, a spostrzeżenia pod względem niedbałości stróżów co do czyszczenia chodników, będą przedkładali magistratowi, który jako władza administracyjna wymierzać będzie winnym kary. Może to przyczyni się do zniewolenia stróżów do utrzymywania większej czystości na chodnikach.

Dezerterzy rosyjscy pod opieką policyi wiedeńskiej. „Nowa Reforma donosi pod datą 29. b. m. ze Szczakowej: Dzisiaj przybyli tu czterej dezerterzy rosyjscy z Wiednia, których policya wiedeńska poleca wydać rządowi rosyjskiemu.

Polecenie wystosowano do tutejszej gminy, jako pogranicznej stacyi szupaśniczej, a w dokumentach szupasowych znajdują się list konsula rosyjskiego z Wiednia do żandarmeryi w Granicy, w którym dezerterów poleca „opiece“ żandarmów. W liczbie dezerterów jest trzech katolików i jeden Żyd.

Fałszywe pięciokoronówki pojawiły się w obiegu we Lwowie.

Zamach morderczy złodzieja. Tomasz Berezowski, gospodarz z Brzozdowiec, jadąc do Lwowa, zatrzymał się koło rogatki stryjskiej przed karczmą. Zaledwie jednak wszedł do wnętrza karczmy, gdy spostrzegł dwóch jakichś drabów, którzy ściągnąwszy z wozu poduszkę i pierzynę wartości 200 koron, poczęli umykać. Berezowski puścił się za nimi w pogoń i jednego przytrzymał. Drugi zdołał uciec. Gdy Berezowski prowadził schytanego ptaszka do karczmy, złodziej dobył nagle z cholewy pilnika i pchnął go nim kilkakrotnie w głowę. Mimo otrzymanych ran Berezowski złoczyńcy nie puścił, lecz doprowadził do karczmy, a następnie oddał w ręce policyi.

Przytrzymany nazywa się Mieczysław Nowakowski i jest notowanym złodziejem.

Uczta Herodyady. Na dochód funduszu wdów i sierót po weteranach literatury i sztuki urządza Koło literacko artystyczne we Lwowie w sobotę dnia 3 grudnia o godz. 8 wieczór w swoim lokalu (Kopernika 1, I. p.) wieczór recytacyjny, na którym p. Juliusz Tenner wygłosi drugi akt najnowszego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza: „Uczta Herodyady“. Utwór ten, osnuty jest na wspaniałem opromienionem jutrzenką chrystyanizmu, tle historycznem, na którem rozgrywa się dramat Salomy, rozgorzałej zmysłową miłością do proroka Jochanaana. Imię autora, wysoka wartość poetycka jego utworu i cel szlachetny wieczoru dają rękojmię, że salony „Koła“ zapełnią się w sobotę po brzegi. Wstęp dla członków i gości po koronie od osoby.

Ze stowarzyszeń.

Dalszy ciąg III-go Walnego Zgromadzenia akademickiego Towarzystwa „Związek“ odbędzie się w niedzielę dnia 4-go grudnia br. o godz. 3-ciej popołudniu w sali przy ulicy św. Stanisława.

III. posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia w lokalu Czytelni akadem. o godz. 7-mej mówić będzie kol. Józef Siemieński na temat: „Dziennik a publiczność“.

W sobotę dnia 3 grudnia odbędzie się w lokalu Tow. lekarzy gal. ul. Dominikańska 11, o godz. 7 wieczorem posiedzenie Towarzystwa hygienicznego w sprawie łaźni ludowych. Referenci: Dr. E. Piasecki i dyrektor St. Aleksandrowicz.

NEKROLOGIA.

Eugeniusz Heller, b. senior gremium aptekarzy, przeżywszy lat 36, zmarł w Warszawie d. 27. listopada.

Zmarły był bratem znanej śpiewaczki Miry Heller i b. dyrektora teatru skarbkowskiego i Filharmonii lwowskiej Ludwika Hellera i przez kilka lat był właścicielem apteki w Krakowie.

Zwłoki przewiezione zostałe do Krakowa, a pogrzeb z dworca kolejowego odbędzie się dziś.

Depesze „Dnia“.

Z armii francuskiej.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Minister wojny polecił komendom korpuśnym ponowne zbadanie żołnierzy, którzy wykazują niedostateczną odporność, szczególnie chorych piersiowo i rozkazał, żeby w razie odpowiedniego orzeczenia lekarskiego ich uwolniono. Obliczają, że ogólna liczba z tego powodu uwolnionych żołnierzy wyniesie 7000.

Rozruchy w Warszawie.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Warszawski korespondent »Dziennika poznańskiego« donosi: Dowiaduję się, że pp. hr. Adam Krasiński, ordynat, wraz z Józefem hr. Potockim udali się do Petersburga, celem uzyskania jakim bądź sposobem audyencyi u cara, aby mu wytłumaczyć, iż zamieszki warszawskie, mające charakter socyolistyczny, nie wyszły wcale z łona społeczeństwa polskiego, które tak z ruchem socyalistycznym, jak z ogólnymi celami socyalizmu nie ma nic wspólnego, — a zostały wywołane przez napływowych żydowskich socyalistów przybyłych z cesarstwa. Otrzymanie audyencyi nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza w obecnym czasie, nawet dla tych, którzy, jak obaj wymienieni panowie — piastują urzędy.

Kongres Maryański.

Rzym. (Tel. »Dnia«). W obecności 11 kardynałów, ciała dyplomatycznego, prałatów i wybitnych osobistości, odbyło się wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu Maryańskiego w kościele Apostolskim. Kard. Vanutelli zagaił kongres przemową, a Papież przesłał zebranym swoje błogosławieństwo.

Trzęsienie ziemi.

Akwizgran. (Tel. »Dnia«). Wczoraj o godz. 8. rano dało się tu uczuć krótkie lecz gwałtowne trzęsienie ziemi.

Katastrofa na morzu.

Wenecya. (Tel. »Dnia«). W pobliżu znanej fabryki z wyrobów szklannych wyspy na lagunach weneckich Murano, zetknęła się z powodu mgły gondola z parowcem, 3 podróżnych utonęło, 6 uratowanych.

Co słychać w świecie?

* **Polacy w Paryżu.** W bieżącym miesiącu odbyło się w polskim kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Paryżu uroczyste poświęcenie proporca sokolego, w tydzień zaś później wystąpi „Sokół“ z koncertem i popisem. W koncercie wzięli udział: panna Trąmpczyńska z Poznania, pianistka panna Jadwiga Wierzbicka z Warszawy i dwie siostry panny Zielińskie, z których jedna grała na arfie, a druga na wiolonczeli. Po koncercie nastąpiły popisy gimnastyczne, kierowane przez p. Dereżińskiego; zwłaszcza ćwiczenia dziatwy ze szkoły batiniolskiej podobały się ogólnie.

* **Walka z gruźlicą.** W Berlinie obradował w dniu 25 i 26 bm. kongres lekarzy, zajmujących się leczeniem gruźlicy. Zajmowano się głównie dwiema sprawami, mianowicie sanatoryami dla chorych gruźliczych i tuberkuliną. Między innymi proponował Dr. Ritter z Hamburga, aby w sanatoryach gruźliczych przeznaczyć jedną lub dwie sale dla chorych nieuleczalnych, skazanych na śmierć, którzy powróciwszy do domu, mogliby zarazić gruźlicą swoje otoczenie. Inny z członków kongresu przedstawił dobroczynny wpływ pracy fizycznej w pewnych okresach leczenia i polecał wprowadzenie jej w sanatoryach. Większość kongresu oświadczyła się za używaniem tuberkuliny, rokując jej wielkie wyniki w przyszłości.

* **W sprawie zaburzeń w Warszawie** przynosi „Berliner Tageblatt“ wiadomość, nie bardzo prawdopodobną, która jednak z obowiązku dziennikarskiego podajemy:

Trzech oficerów załogą stojącego w Warszawie grodzieńskiego pułku huzarów podało się do dymisyi, ponieważ nie chcą być używani do służby policyjnej. Grodzieński pułk huzarów (w Rosyi istnieją tylko dwa pułki tej broni) ma między swoimi oficerami synów pierwszych rodzin rosyjskich i wogóle uchodzi za najbardziej arystokratyczny. Wogóle w kołach oficerskich rosyjskich panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że się zmusza oficerów do występowania przeciwko robotnikom i studentom. Wielu oficerów petersburskich oświadczyło, że natychmiast podadzą się do dymisyi, jeżeli ich zechcą użyć do tłumienia demonstracyi. Także i szeregowcy nie są zawsze pewni. Tu i tam mimo wyraźnego rozkazu nie chcieli oni strzelać. Jeszcze przed 2 laty zdarzył się był w Tule wypadek, że oddział żołnierzy nie chciał strzelać na demonstrujących robotników, kiedy zaś oficer wystrzałem rewolweru położył trupem jednego robotnika, żołnierze formalnie podnieśli go na bagnetach, za co dwunastu ich, na podstawie wyroku sądu wojennego, zostało rozstrzelanych.

* **Afera hr. Milewskiego.** W Wiedniu rozpoczął się dziś proces o obrazę honoru przeciw adwokatowi drowi Ottonowi Frischauerowi. Skarg wpłynęło sześć, z tych jedna ze strony sekretarza sądu w Krakowie hr. Mieroszewskiego i jedna wniesiona przez komisarza policyi w Prośnicach dra Mizerowskiego. Część rozprawy odbędzie się poufnie, gdyż omawianą będzie na niej życie przygodne pani Włodzimierskiej. Między świadkami znajduje się jej mąż i matka pani Płachecka. Obaj urzędnicy wnieśli skargę z tego powodu, że dr. Fischauer w podaniu do sądu nazwał postępowanie ich obu zbrodniczem. Jako tłómacz dla języka polskiego fungować będzie podczas rozprawy adwokat wiedeński dr. Krzyżanowski.

* **Powstanie Hererów.** »Standard« donosi, że w Afryce niemieckiej sytuacya jest nadzwyczaj złą. W jednej miejscowości powstańcy zamordowali 50 osadników, a w rozmaitych innych po kilku.

* **Piękny zapis.** Według doniesienia „Kur. Warsz.“ zapisał ś. p. Adolf hr. Mostowski cenne zbiory obrazów i rycin dla Muzeum Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

* **Sensacyjne samobójstwo.** Z Budapesztu donoszą: Olbrzymią sensacyę wywołało tu samobójstwo żołnierza, któremu dziś prasa węgierska poświęca liczne komentarze. Rekrut, nazwiskiem Ludwik Toth, z 38 p. p., zapóźno otrzymał wezwanie do służby i skutkiem tego stawił się o trzy dni później. Postanowił go za to srogo ukarać kapral i przez kilka godzin bez przerwy egzecerował go na podwórzu koszarowem. Kiedy wreszcie Toth omdlał, nieludzki podoficer kazał zanieść go do sali i tu przywróciwszy go do przytomności, zmuszał go do jedzenia tłuszczu, przeznaczonego do czyszczenia karabinów, a gdy Toth nie chciał tego czynić, bił go po głowie.

Wśród tych katuszy z rozpaczony rekrut podbiegł nagle do okna i rzucił się z trzeciego

piętra na bruk ulicy, gdzie padł na miejscu trupem.

Dzienniki węgierskie wzywają władze wojskowe do wytoczenia surowego śledztwa.

* **Zapis dla niedźwiedzi.** W Pruntrut w Szwajcaryi zeszedł ze świata przed dwoma laty człowiek pewien nazwiskiem Bronisław Kaleka, ułomny, nie wiele doznał on rozkoszy w życiu i mało doznał dobrego od ludzi, którzy nieraz nawet wyśmiewali się z niego. To też biedak nie kochał swych bliźnich tak dalece, że umierając, skromny majątek swój, wynoszący dziewięć tysięcy franków, zapisał nie krewnym albo przyjaciołom... lecz niedźwiedziom, utrzymywanym, jak wiadomo przez miasto Bern. W testamencie było jednak zastrzeżenie, że w razie nieprzyjęcia zapisu tego przez radę miasta, pieniądze przechodzą na kościół w Pruntrut. To zastrzeżenie stało się powodem sporu, zakończonego ugodą, na zasadzie której zarząd miasta Bernu otrzymał dla swych niedźwiedzi 3.500 franków, zaś resztę kościół parafialny w Pruntrut.

* **Zasuspendowanie dyrektora policyi.** Z Zurychu donoszą do pism wiedeńskich, że szef tamtejszej policyi kryminalnej, Dr. Rappold, został zasuspendowany w urzędowaniu pod zarzutem namowy do fałszywego świadczenia.

* **Obrażony pochwałą.** Lekarz amerykański Dr. E. Denegro Martin zaskarżył redakcyę dziennika „Daily Pirayune“, ponieważ w pewnym artykule pochwaliła jego działalność. W artykule jest mianowicie opis operacyi, dokonanej przez dra Martina i wielkie pochwały ze strony rodziców operowanego. Dr. Martin domaga się odszkodowania 40.000 kor., ponieważ twierdzi, że takie arty uły, pomieszczane zwykle w pismach za opłatą przez rozmaitych szarlatanów, dyskredytują tylko uczciwego praktycznego lekarza.

* **Rosyjski w. książę a „Simplicissimus“.** Jak donoszą dzienniki niemieckie do jednego z hoteli w Dreźnie przybył niedawno jeden z rosyjskich w. książąt z żoną i służbą. Powróciwszy nocną porą do hotelu, zażądał ów książę, ażeby mu portyer przyniósł coś do czytania. Portyer dał mu numer znanego pisma humorystyczno-satyrycznego „Simplicissimus“, na którego ostatniej stronicy znajdowała się rycina, przedstawiająca rosyjskiego w. księcia z podpisem: „Eh, eh — 30.000 poległych, kelner jeszcze jedną wódkę“. Sądząc, że portyer chciał mu ubliżyć w ten sposób, w. książę zawołał go do swojego pokoju i tam pobił i skopał portyera tak niemiłosiernie, że pobity leczy się dotąd jeszcze. Książę wzbrania się wypłacić odszkodowania pobitemu, który udał się na drogę sądową. Dzienniki niemieckie z tego powodu nie szczędzą przycinków „wysokiemu“ gościowi i całej Rosyi.

* **Wykolejenie się pociągu kolei warszawsko wiedeńskiej.** Zaniepokojenie wywołała w poniedziałek w Krakowie szerzona po mieście wieść, że pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej nie przybył wieczorem do Krakowa. Pojawiła się pogłoska, że pociągu tego nie wysłano z Warszawy z jakichś względów politycznych, a w lot za tą plotką nadeszła wiadomość, że powodem nieprzybycia tego pociągu do Krakowa, jest „jakiś wypadek kolejowy“. Z tą wieścią zjawiły się zaraz w redakcyach pism krakowskich osoby „z Warszawy“ i wieści tej z miejsca zaprzeczyły...

Pokazało się, że na stacyi Grodzisko, na rozjeździe od strony Warszawy, wykoleił się wielk hanowerski parowóz, prowadzący pociąg towarowy, który szedł w stronę Warszawy. Wykolejona lokomotywa zatarasowała obie linie kolejowe, co uniemożliwiło ruch pociągów i sprowadziło przerwę w komunikacyi.

* **Polskie koncerty w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Bieżący tydzień przyniósł dwa polskie koncerty. We wtorek w wielkiej sali Tow. muzycznego przedstawił się Wiedniowi, dobrze znany krakowskiej publiczności artysta Ignacy Friedmann. Wielka sala Tow. muzyczn była najszczelniej zapełnioną. Wszyscy krytycy muzyczni przybyli, by słyszeć ucznia prof. Leszetyckiego. Powodzenie było znakomite, szczególnie koncert Czajkowskiego uzyskał szczery poklask znawców. — Następnego dnia po raz pierwszy przedstawiła się tutejszej publiczności pianistka, panna Wanda Landowska, którą poprzedził rozgłos z Paryża i Berlina. Panna Landowska jest przedewszystkiem interpretatorką Bacha, którego utwory wykonuje to na fortepianie, to — ażeby zachować koloryt epoki — na tak zwanym „Clavecin“ czyli fortepianie z XVII i XVIII wieku. Była to produkcya artystyczna w poważnym stylu i dojrzała. I ten koncert miał powodzenie poważne. Panna Landowska koncertuje w tych dniach w Berlinie, a w przyszłym tygodniu urządza drugi koncert w Wiedniu.

Henryk Melcer-Szczawiński, który w krótkim czasie, odkąd jest profesorem w konserwatoryum wiedeńskiem, zdobył sobie wielki szacunek tutejszego świata muzycznego, wystąpi w niedzielę w koncercie urządzonym przez filię uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Koncert poprzedzi odczyt o Moniuszce, wygłoszony przez śpiewaka opery nadwornej p. dra Zawiłowskiego.

Na bieżący sezon zapowiedziany też jest koncert młodziutkiej córki prof. konserwatoryum lwowskiego pny Wolfstalówny.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 30/11 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·55 do 10·95. Żyto 7·85 do 8·10. Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 30/11. (Tel „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 10·23 do 10·24. Żyto na kwiecień 7·97 do 7·98. Owies na kwiecień od 7·18 do 7·19. Kukurydza na maj r. 1905 7·57 do 7·58 Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 30/11. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 676·00. Akcye węg. Zakł. kred. 799·00, Anglobanku 284·50. Unionbanku 557·25, Laenderbanku 451·00, Bankvereinu 548·00, Bodencredit 967·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 651·50, Kolei połud. 88·00, Kolei Elbenthal 415·00 Kolei północnej 5495, Kolei czerniowieckiej 581·00, Alpiny 493·50. Rima Muranyi 514.75, Prask. Tow. żelaz. 2365. Fabryki broni 537·00, tureckie tytoniowe 328·00, Galic. karpac. Tow. nafwego 1126, Obl. węgier. indem. 97·85. Renta majowa 100·05. Austr. renta kor. 100·15, Węg. renta kor. 98·15, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·25, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·65. Losy tureckie 134·50, Marki 117·60, Ruble 254·00.

Wiedeń. 30/11. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·57, Renta majowa 100·05, Węg renta kor. 98·15, Akcye austr. Zakł. kred. 676·50 Akcye węg. Zakł. kred. 799·50, Akcye Anglobanku 285·00, Akcye Unionbanku 557·50 Akcye Bankvereinu 548·50, Akcye Laenderbanku 452·00, Akcye Kolei państw. 652·25, Lombardy 88·50, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 000·00. excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 493·50, Akcye Rima Muranyi 516, Akcye Prask. Tow, zelaz. 00·00, Losy tureckie 133·50, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40. 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·25.

Usposbienie: Spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. listopada br.

Hotel Imperial:

Hr. Stefan Szembek, Weldzirż. Roman Niewiarowski, Dubno. Hr. Zofia Michłowska, Rosya. Michał Łucki, Sanisławów. Aleksander Statkiewicz, Posiecz. Ch. Krell, Zalanów. A. Krell, Jarcowice. Dr. Hartenstein, Drohobycz. Arnold Reich, Sanok. J. Stieber, Wygoda. Koźma Udrycki, Mosty wielkie. Franciszek Jaruntowski, Twierdza. Stanisław Kłobasa, Kołyszyn. Jan Pogórski, Rosya. E. Naumann, Frankfurt. Stefan Tustanowski, Żurów. Józef Węglarz, Mojdany. Arpad Csenko, Wiedeń. Kazimierz Wołkowicki, Lachowice. Antoni Öhlberg, Czortków.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz.

Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20.